

Przedpłata wynosi:

We Lwowie: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorem miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracji *„Gaz. Nar.“*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczenia książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Na prowincję z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.

Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie zł. 15.

Prenumeratorem *„Gaz. Nar.“* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny *„SZCZUTEK“* za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a *BIBLIOTEKĘ POWIĘŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ*, wychodzącą co piątek zesyłkami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Zwycięstwo katolicyzmu na Węgrzech.

Lwów, d. 9. października.

Rząd węgierski wniósł oświadczenie o projekcie kościelno-politycznym, a właściwie antykościelnym, głównie za instygacją żydów, którzy Węgry niemal całkowicie podbili i po żydowsku bez miłosierdzia przeważają swoją tam wyszukają. Żydowizmowi w ogóle, a w szczególności węgierskiemu, chodziło o przeprowadzenie drogi ustawodawczą bezwzględności, a dalej o dopuszczenie, aby chrześcijanie mogli na żydowizm przechodzić. Jakiś żydom nie chodziło w tym wypadku o spogotowanie swej liczby garstką tych mizernych chrześcijan, którzy na żydowizm przeszli, i o religię nie tylko nie dbają, ale cały zastęp nieżydów, który władza giełdowa i dziennikarstwo, jest stanowczo wrogiem wszelkiej religii, a zwłaszcza żydów staro-wierców. Tym panom Węgier, nieżydom, chodziło tylko o zadokumentowanie siły żydowizmu, której wszystko niegnać winno.

We wszystkich też kołach interesujących się bieżącymi sprawami politycznymi, głębokie wrażenie wywarła wiadomość o wyniku głosowania w węgierskiej Izbie magnatów nad ustawą o wolnym wykonywaniu religii. Tylko większość jednego głosu (113 przeciw 112) uchwała Izba przejdzie do dyskusji szczegółowej nad tą ustawą, a następnie drobna większość głosów przyjęła dwa pierwsze jej rozdziały. Stanowczo opozycja skupiła się jednak przeciw rozdziałowi III, traktującemu o stosunkach prawnych osób, nienależących do żadnego wyznania, a więc bezwyznaniowców. Przeciw postanowieniu tego rozdziału wystąpiło już nie tylko stronnictwo katolickie, ale poważna część liberalnego, a nawet ozłonek liberalnego stronnictwa hr. Aladara Andrássy wniósł, aby ten rozdział skreślić. Wniosek ten uchwalono 122 głosami przeciw 96, a więc większością 26 głosów, a następnie w trzecim czytaniu cały projekt ustawy odrzucono. Podobnie odrzucono 109 głosami przeciw 103 także projekt ustawy o recepcji żydów. Ustawy te przyjdą teraz na powrót do Izby deputowanych, która ją niewątpliwie przyjmie w pierwotnym brzmieniu, poczem powrócą znowu do Izby magnatów.

Nie można teraz na pewne przewidzieć, jaki wpływ ta klęska wywrze na stanowisko gabinetu Dr. Wekerlego, który ulegając wpływowi fanatyka bezwyznaniowców, Szilagyiego, niebacznie los swój związał ze wszystkimi projektami kościelno-politycznymi.

W każdym razie odniesienie zwycięstwa moralnie i politycznie wzmożono znakomicie oboz katolicki, gdy przeciwnie, w obozie liberalnym zapanowało wyraźne rozdzielenie. Mianowicie znaczna część obozu liberalnego przejrzała nareszcie, gdzie kończą się granice postępowości szczerzej, która nawet w błędach swoich jest szlachetna i zawsze posiewem pożytecznej postaw, a o ile firma „bezwzględnej swobody sumienia“ była nadużywaną w interesie tyfistycznym.

Niestety w opinii publicznej we Węgrzech, ale i gdzieindziej, po sto-

czonej tam gorącej walce zasad na tle projektów kościelno-politycznych ministerium Dr. Wekerlego, nastąpiło bardzo pożyteczne wytrzeźwienie pojęć. Pewność zwycięstwa wpływów żydowskich, przedwczesne tryumfy ich organów odsłoniły nieostrożnie właściwe znaczenie antychrześcijańskie projektowanych reform, i w ogóle całego liberalizmu, przez giełdę i giełdziarskie dziennikarstwo protegowanego.

Zdaje się, że gabinet Wekerlego, który tak ślepo owym wpływom poddał się, nie zdoła już długo utrzymać się przy sterze. Stanowisko jego zachwiane.

Gdzie są Austro-Węgry?

Lwów d. 9. października.

Międzynarodowa polityka nowoczesna ma tę właściwość, że obejmuje coraz dalsze okolice kuli ziemskiej. Anglia już dawno rozszerzyła tak dalece swoje posiadłości i traktatami obwarowane wpływy we wszystkich częściach świata, że największe państwa dawnych czasów: Aleksandra Wielkiego, Rzym w czasie największego rozprzestrzenienia i t. d. w porównaniu z obecnym państwem, podległemu berlińskim Wiktorii, stanowiłyby co do obszaru i zaludnienia tylko nieznaczny ułamek. Już dawno też powiedziano, że choćby zrozumieć politykę Anglii, potrzeba mieć przed oczyma glob cały.

Omiennym systemem niż Anglia rozprzestrzenia ustawicznie granice swoje nowymi zdobyciami Rosyja, której posiadłości obejmują niezmierzone obszary od Bałtyku do wybrzeży Cichego oceanu w Azji wschodniej, od lodów polarnych po szczyty Himalajów.

Francya, a za nią nowe cesarstwo Niemieckie i Włochy szczególną zwracają uwagę w nowszych czasach na politykę kolonialną, starając się rozprzestrzenić i utrwalić panowanie swoje w odległych krajach, orężem i podstępem w różnych częściach świata zdobywanych. Oprócz Austro-Węgier i Turcji, które zupełnie nie myślą o polityce kolonialnej, zajmują zresztą poważne miejsce w budżetach wszystkich pierwszorzędnych mocarstw europejskich wydatki na administrację kolonialną, tudzież na ekspedycje „naukowe“ i wojenne, wysyłane w celach zdobywczych w różne pozaeuropejskie kraje.

Nie też dziwnego, że wojna chińsko-japońska w najwyższym stopniu rozbudza uwagę wszystkich mocarstw, prowadzących politykę kolonialną. Ta wojna wyprowadza bowiem na widownię międzynarodowej polityki Japonię, jako samodzielne państwo azjatyckie o tyle rozwinięte cywilizacyjnie, że państwa europejskie muszą je traktować na stopie równości; wytacza ona na porządek dzienny podział przyszłych zdobyczy, tudzież granic wpływów i eksploatacji w Korei i Chinach, a w dalszym następstwie wywołuje może cały szereg zawiązań i w innych kierunkach.

Zelektryzowała mianowicie wszystkie gabinety europejskie wieść o wkroczeniu kilkutyśięcennego korpusu rosyjskiego w granice Korei. Jużciż, nikt nie przypuszcza, ażeby Rosyja, zanim kolej sybirską jest gotowa, mogła w tak da-

lekich okolicach przedsięwziąć większą wyprawę wojenną drogą lądową. Jeżeli więc Anglia uczuła się szczególnie zagrożoną tą wiadomością — a to do tego stopnia, iż natychmiast odpowiedziała na nią uchwałą ministerialną, zarządzającą wysłanie oddziału floty z siedmiutysięczną załogą wojska lądowego na wschodnie wybrzeża Azji, uczyniła to tylko dlatego, że po za tą akcją rosyjską przeczuwała istnienie układów gwarantujących wzajemne poparcie w dalszej akcji pomiędzy zwycięską Japonią a Rosyją i Francją. Według najnowszych doniesień, ma mianowicie Rosyja podzielić się Koreą z Japonią.

Skoro więc istnieje taki układ, za którym myślał się potrzeba współudziału Francji, nasuwa się z natury rzeczy pytanie, jakie wzajemne usługi zagwarantowała znow Rosyja i Japonia Francji w zamian za Koreę? Właściwie kosztów tych ustępstw niezapewniają być musiały zapłacić zwyciężone Chiny, które same przez się przedstawiają lup tak znaczny, iż o podział jego wartoby nawet wojnę stoczyć. Ale interesa Anglii spotykają się z rosyjskimi w sposób bardzo drażliwy także na granicy Indji i w Persyi, a z Francją w Ananie, w Egipcie, w Tunezji, Maroku, w środkowej i zachodniej Afryce, na Madagaskarze, w Ameryce południowej w Gujanie, a nawet na niektórych wyspach australijskich.

Niemcy, które w nowszych czasach z całą energią wysuwają naprzód swoją politykę kolonialną, wysyłają także siłą eskadry wojenne na wody chińskie.

Ze wszystkich tych szczegółów wnosić można, że w tajemniczej zacyzacji gabinetów odbywają się teraz układy doniosłego znaczenia, popierane wprawdzie przygotowaniami zbrojnymi na lądzie i na morzu — że jednak w gruncie rzeczy nikt nie życzy sobie zaostreżenia sytuacji aż do jawnego wybuchu kroków nieprzyjaźni. Poobchód zwyciężonych wojsk japońskich na Pekin może wprowadzić wywołanie jeszcze w dalszym rozwoju wypadków wojennych zupełnie nieprzewidywanych zawiązań, lecz w każdym razie można być pewnym, iż wszystkie mocarstwa będą szczerze i zgodnie starały się ułożyć się jakoś w tej sprawie, pokojowo, a to z tej prostej przyczyny, że nikt istotnie nie życzy sobie teraz wojny, która mogłaby przybrać wale nieobliczalne rozmiary.

Cicho i niewidzialnie dla ogółu, niewtajemniczonego w akta dyplomacji, ścierają się teraz z sobą wszystkie niezakłócone kwestje polityki światowej. Z wojny chińsko-japońskiej stara się każde z wielkich mocarstw zapewnić sobie wcześniej jak największe korzyści tanim kosztem. Wępieć płyną eskadry wojenne rozmaitych państw na wody chińskie, lecz nie w innym celu, jak tylko po to, ażeby dyplomatycznym targom nadać nacisku więcej i ażeby nie dopuścić innych do niespodziewanego zagarnięcia zbyt wielkiego łupu, bez odpowiedniej rekompensaty dla innych.

Jest to rzecz historycznie stwierdzona, że Austryja przychodziłszy zazwyczaj z pomocą. I teraz, gdy Rosyja, Anglia, Francja i Niemcy zajęły już silną pozycję na wschodnich wybrzeżach Azji, Austryja zaczyna namyslać się,

czy i jej nie wypadłoby zaznaczyć swoje mocarstwo prawa przy układach, które zapewne utworzą dla wpływów europejskiego i dla eksploatacji ekonomicznej olbrzymie kraje, dotąd dla Europejczyków mało przystępne. Podobno jakiś oddział floty wojennej austro-węgierskiej wybiera się na wschodnie wybrzeża Azji, i stary krążownik, który spokojnie pływał po wodach indyjskich otrzymał rozkaz, udać się do Chin. Czy jednak dyplomacya austro-węgierska ma już sformułowany cel akcji, czy upatrzyła przedmiot, o którego pozyskanie ma ubiegać się, gdy będą rozdzielane pomiędzy mocarstwa europejskie krwawo Chiny i Japończyków zroszone łupem na dalekim Wschodzie — to okaże się wkrótce.

Dotąd jednak akcji Austro-Węgier tam nie widać i nie znać.

Z chwili bieżącej.

Lwów d. 9. października.

(Młodości i omladina. — Walka w Niemczech z wyrotowaniem stronnictwa. — Ateizm w Włoszech i wywody Carducci. — Nawrót ku katolicyzmowi w Anglii.)

W delegacjach zapewniał posel Kafan, że młodości przy pomocy praw socjalistycznych doprowadzą do zwycięstwa. Tymczasem nadzieje, na których budował tę nadzieję, były bańką mydlaną już w chwili, gdy jej wygłaszał. Omladina wymagała na młodości komitecie wykonawczym porozumowanie się, nie aby z młodością chłami iść zamysła, tylko dla zadokummentowania swojej siły. Obecnie zaś omladina organizuje się jako osobne „stronnictwo radykalno-postępowe“, zaciągając członków i już tak się czuje pewną siebie, że w organach swoich wydawniczych prawo-politycznych dążeń i oświadcza, że myśli sięgnąć daleko po za deptak narodowosocjalistyczny.

W obozie młodościowym pojawia się rozbięcie, wprawdzie; jedna frakcja czyni drugi wyrzut; organa młodości raz po raz głównemu herstowi swemu, *Narodnim Listom* wytykają, że wojnę kłamstwami — a w łonie mieszczaństwa i ludu wiejskiego, który jak wiadomo bardzo żywy bierze udział w życiu politycznym, coraz silniej podnosi się oburzenie przeciw niezdarnym młodościom, jakoteż przeciw zachwaleni studentów radykalnych, którzy chcą przewodzić narodowi, negując narodowość zasadniczo. Zresztą między studentami czeskim i Morawy weszła się opozycja patryjotyczna przeciw kolegom radykałom. Młodości gwałtownie obalili starożachów, działając sami padli od tej broni.

Wszakle między Niemcami w Czechach wrą walki zaciekłe, a w szczególności między liberałami a narodowcami niemieckimi prowadzonym jest bój, mający za jedną z głównych podstaw sprawę żydowską. Narodowcy niemieccy tak w Czechach, jak w ogóle w Austrii i w Rzeszy niemieckiej podjęli zagorzałą walkę przeciw żydowizmowi, który opowawszy literaturę, dziennikarstwo i teatr niemiecki, na każdym polu fałszuje, zatruwa ducha niemieckiego.

W Niemczech wrzawa bez granic z powodu wydanego przez cesarza w Królewcu i Toruniu hasła przeciw stron-

niotwom wyrotu (*Umsturzpartei*). Gorąca zwolenniczka ustaw wyjątkowych, berlińska *Post* z niedzieli zapowiedziała, że „nadeszła już chwila, w której ustawodawcze środki odporne przeciw wyrotom wyrotowemu wchodzi w łonie rządu w okresie praktycznego postanowienia.“ Zapowiedź ta kręta znaczyła, że rząd już przystąpił do ułożenia „odnośnych projektów ustaw. Z dalszych wywodów *Postu* wynikałoby, że chodzi o ustawy dla całej Rzeszy, a nie jeno dla samych Prus i dodaje ona, że „celem tej akcji prawodawczej jest nie tylko represja zewnętrzna zapomocą paragrafów karnych i innych, ale że ona powinna przedewszystkiem pobudzić i wzmożnić zdrową instynkt ducha ludzkości gwoi silnemu występowaniu przeciw socjalnej demokracji, które jedynie samo przez się pokonać zdoła owe prądy chorobliwe.“ Trudno zrozumieć, jakby zapomocą ustaw poruszyć można ospałą ludność do walki z wyrotowem stronnictwami. Gdyby ta ludność tylko chciała, mogłaby i bez żadnych ustaw wyjątkowych, bez pomocy policyj i prokuratury czapkami zarzuć trzyna zapomocą paragrafów karnych i innych, ale że ona powinna przedewszystkiem pobudzić i wzmożnić zdrową instynkt ducha ludzkości gwoi silnemu występowaniu przeciw socjalnej demokracji, które jedynie samo przez się pokonać zdoła owe prądy chorobliwe.“ Trudno zrozumieć, jakby zapomocą ustaw poruszyć można ospałą ludność do walki z wyrotowem stronnictwami. Gdyby ta ludność tylko chciała, mogłaby i bez żadnych ustaw wyjątkowych, bez pomocy policyj i prokuratury czapkami zarzuć trzyna zapomocą paragrafów karnych i innych, ale że ona powinna przedewszystkiem pobudzić i wzmożnić zdrową instynkt ducha ludzkości gwoi silnemu występowaniu przeciw socjalnej demokracji, które jedynie samo przez się pokonać zdoła owe prądy chorobliwe.“

Ateizm we Włoszech coraz bardziej się rozluźnia. Oświadczył się przeciw niemu jawnie Crispi nie tylko w swojej mowie neapolitańskiej, ale i później w listach, gdy kierowany dziś przez żydów masonizm włoski obwołał go za zdradę. Przeciw ateizmowi wystąpił, także publicznie, nawet sławny ateusz dotychczasowy Carducci, najznakomitszy obecnie poeta włoski. „Śpiewak Szatana“ odcinając się na zarzuty przypomina, że i Mazzini wierzył w Boga, i powiada: „Nie Crispi natęgnął mnie do moich wywodów dzisiejszych; już dawno przed neapolitańską mową jej miałem zamiar, na uroczystości republiki San Marino przemówić w duchu „powrotu do idei religijnej“. Owszem ta przypadkowa okoliczność, że i sędziwy mąż stanu i ja zesłaliśmy się na tym samym terenie — ponownego wskrzeszenia idealizmu, tak ściśle połączonego ze wskrzeszeniem Włoch, powinno dać do myślenia. Żadne państwo nie może się wystrząść swego kultu religijnego — dowodem Grega i Roma. Ludy i państwa mogą tylko wtedy kwitnąć, jeżeli idea Boga oświeca. Jestem najmocniej przekonany, że naród włoski wcale nie jest z natury septyktem i ateuszem, bez wiary i cnoty. To obraza, jaką nas Niemcy od dawna obrażają, a która nasza nędzna ignorancja za dobrą monetę bierze i jako dogmat przedstawia.“

Juścił Carducci jest Bóg tylko „najwyższą wizją polityczną“ (były czas, kiedy Carducci chciał przywrócić wiarę w Jowisza i t. p.), i powiada on, że jeśli się modli do Boga, którego czcił Mazzini, to jeszcze nie myśli przeto żyć w zgodzie z Watykanem. A wszakże ważna to okoliczność, że w takich Włoszech taki Carducci śmie oświadczyć, że nie ma narodu, ideału, cnoty bez wiary w Boga.

Zapewne w związku z tem stoi fakt, że prefekt prowincji Rzymskiej zabronił przedstawiania ateuszowskiego dramatu Bova „Chrystus na święcie purim“ w rzymskim teatrze della Valle, motywując zakaz tem, że spektakl ten mógłby wywołać wrzawę i niepokoje. Przed kilkoma laty dozwolono w Rzymie naprze-

ciw Watykanu ustawić pomnik kacerza Giordana Bruno.

W Anglii potężnieją nawrót ku katolicyzmowi. Wobec tego kardynał Vaughan oświadczył publicznie, że co się tyczy dogmatów, kościół katolicki żadnych ustępstw czynić nie może, ale może je czynić co do celibatu, komunii w dwóch postaciach, liturgii i jej języka. Są to te same ustępstwa, jakie mają orientalne obrządku unickie, i usuwają przeszkody, dla których duchowieństwo angikańskie, a i lud nie chciałby wręcz wrócić na łono katolicyzmu.

KORESPONDENCJE.

Wiedeń d. 8. października.

(Sprawy gminne. — Wybory do Stadtratu. — Burzliwe posiedzenie. — Tanie mięso. — Rzecz dzieje się we Wiedniu.)

Nawet najobojętniejszy osobnik dla tak zwanych spraw komunalnych Wiednia, nawet taki, który ze spokojem chowa do kieszeni szturchańca w przepelnionych tramwajach, którego nie niecierpliwi wiadomości, że Wiedeń wiecznie w ciemnościach będzie pograżony i że kolej miejska wtedy dopiero będzie wybudowana, gdy deputacja złożona z najdosłotniejszych obywateli miasta poprosi o to pana Reizera — nawet taki zwrócić musi czasem uwagę na te „ciężkie parlamentarne i korporacyjne“, którym powierzono dobro i dbanie o rozwój Wiednia.

Onegdajsze sprawozdanie z posiedzenia rady gminnej np. podobne było raczej do sprawozdania z wojny chińsko-japońskiej.

Chodziło o wybór człowieka do „Stadtratu“. Ponieważ cała rada miejska podzielona jest na antysemitów i takich, którzy niemi nie są, a tych ostatnich jest nieco więcej, przeto każdy wybór wypada na niekorzyść antysemitów, zwłaszcza, że w regule antysemitom wstrzymują się od głosowania. Podobny rezultat miał wspomniany wybór członka Stadtratu, skutkiem czego antysemit zrobił piekielną awanturę, wśród której ojowie miasta nawoływali się wzajemnie jak nieprzyjemniejącą dryndziarzę.

Odpowiednie do tej manery parlamentarnej są także obrady i uchwały Stadtratu. Ta wyższa instancja dla wszystkich spraw miejskich — dbała jest przedewszystkiem o dobro i rozwój rozmaitych towarzystw asekuracyjnych i tych obywateli miasta, którym opatrność dozwoliła urodzić się reżnikami, piekarzami lub podobnym elementem, a zupełnie nie jest troszczą o zdrowie i wygodę mieszkających. Dla dobra reżników uchwalili członkowie Stadtratu niedawno, żeby w halach targowych (Markthallen), gdzie zazwyczaj biedniejsza ludność w godzinach między 4—6 rano zakupuje rozmaite środki żywności, po stosunkowo obniżonych cenach można było kupić pewne z góry oznaczone i to dość znaczne *quantum*. I tak np. musiałaby żona biednego wyrobnika, lub majstra szewskiego na przedmieściu, stosując się do przepisów Stadtratu, zakupić odrazu pół wola lub cielęcina. Na szczęście namiestnik Kiełmanseg, który w ostatnich czasach daje dowody chwalebnej energii i dbałości o porządek w mieście, odrzucił tę uchwałę, podobnie jak wiele

Czterdzięci dni na morzu.

(Bajka na tle prawdziwym.)

[Ciąg dalszy.]

Stałem tam patrzeć i słuchając co się we mnie dzieje, nie wiem jak długo — każdy bowiem jest w stanie wpaść w wodę nie widzi. Gdy się ocknąłem, słońce zniżało się już a woda przybierała czerwonego odblasku *).

Na całym niebie ani jednej chmurki nie było — horyzont zachodni co raz bardziej się rozszerzał, jakby się w jego przestworach promienie słoneczne topiły i rozlewały, a w miarę jak on intensywniejszego złoto-czerwonego nabierał koloru, blade słońce, aż kiedy dolną krawędzią wód morza dotknęło, stało się tępym purpurowym płaszczem, ze swoich utkanym promieniami. Zanurzyło się w morzu, tonęło, a kiedy znikło zupełnie, i płaszcz swój purpurowy za sobą w wodę ściga-

*) Fenicjanie oznaczali strony świata kolorami — południe czerwone, zachód biały, wschód zielony — złąd morze na południu letące zwali czerwonym i nazwa ta została.

gnęło, zszedł od kabiny, celem ubrania się do obiadu.

Piękna jest natura, ale i sztuka gardzić nie trzeba — arcydzieła wychodzą z ich połączenia, jak to przy każdym obiedzie miałem sposobność zauważyć na potrawach i kobietach. Potraw opisywać nie będę; nikogo by bowiem to nie interesowało, ale twarzyczki i gorszy pięknych kobiet, ten szczyt piękności i harmonii w naturze, ujęte i ustrójone sztuką, taki śliczny tworzyły wianuszek w koło pięknie ubranego człowieka, że grzechy był nie poświęcić im na tem miejscu choćby słowa wzmianki.

Mieliśmy istotnie przy naszym stole kilka bardzo ładnych angielskich, ale Marylka ścigała oczy wszystkich ku sobie, swobodna, jakby nieświadoma tryumfu. Henryk pod białym plastronem był jeszcze sztywniejszy wobec mężczyzn, a jeszcze słodszy wobec Marylki. Zaczynał mi powoli interesować i bawić ten mały człowieczek, dbający o niezmierzenie o swoją osobę, i bodaj czy nie dumny ze swojej urody. Teraz pachnący i wysławiony opowiadał coś Marylce z nienaturalnym uśmiechem, pyszny, że rozmawia z tą, na którą tylu innych tylko patrzył wolno.

W czasie obiadu kończono przemianę górnego pokładu na salę balową i kiedyś wyszli ze salonu, *hurricane deck* *) przystrojony flagami i tarczami

*) Pokład górny był na „Tasmanii“ tylko nad tylną częścią okrętu.

herbowemi, pod rozpiętą markizą, oświetlona a głośno, robił istotnie wrażenie bardzo pięknej sali balowej.

Przy muzyce pianina, skrzypiec i flaut — grali nasi stewartci, a grali zupełnie dobrze — rozpoczął się bal. Anglik w tańcu jest taki, jakby był z jednego kawałka, posuwa się i obraca tak sztywnie, iż przypomina mimowolnie figury ze szopek. Angielski zaś tańca przeważnie bardzo ładnie. Henryk znow zaczął prosić Marylkę, żeby się dała do tańca namówić, w czem mu znow Aleksander pomógł.

— Ja tak lubię patrzeć na ciebie tańczącą, a tych kilka kroków walcu przecież cię nie zmęczy, — zresztą długo tutaj tańczyć pewnie nie będą, a ostatecznie każdej chwili można zejść na dół; tu nie ma gospodyni, która by się odejściem twojem obrażała.

— Robicie mi przykrość waszem naleganiem — Olesiu, pozwól mi mieć swą wolę.

Do Marylki przysiadła się Miss T. z matką — niezadługo zbliżyli się także Moskal — utworzył się mały cercle.

W koło nas była cisza i odwieczny majestat morza, a na tych kilku deskach między niebem a falami wirowały pary, bity serca, w szale tańca, — muzyka grała, a takt wybiła śruba okrętowa, pobijając tę łupinę, że skaczącymi po niej ludźmi, na bezbrzeżne głębie oceanów.

W dali w ciemnościach coś nagle za-

kręcił; wkrótce mogliśmy już rozróżnić światła na pokładzie, które ciągle rostały i mnożyły się, a kiedyś się zrównali mijając się całkiem blisko, zabyły nad wodą dwa długie szeregi światła z okien kabinowych. Okręt był ślicznie oświetlony, i widocznie wielki.

— Ma być ruskij parochod — zauważył Brandt — bo taki wielki, i tak dobrze oświetlony.

W tem zająśniało na jego pokładzie zielone światło bengalskie — mijaliśmy okręt z kompanii Messageries maritimes *).

Okręt spotkany na morzu, zawsze ma coś pociągającego; wszyscy oczyma go odprowadzają i czują coś niezwykłego w pierś, choć mało kto zdaje sobie sprawę z tego, co w nim taki interes wzbudza dla tej drugiej łupiny, o której ani wie dokąd płynię, ani kogo wiezie. Jest to bezwiedne poczucie bezsilności i osamotnienia, budzące się na widok ludzi, będących w tem samym co i my położeniu. Ten pociągający nas wszystkich nie tylko sobą ale i niezwykle pięknym widokiem. Okręt samemu zupełnie się nie widział — przesuwały się obok nas tylko same światła, i tonęły w tajemniczych ciemnościach i ciszy.

Przerwany tańcem dopiero kiedy wszyst-

ko znikło na nowo ożywił pokład. Henryk i Marylka, którzy się poznają w no-cy mijając się stopami.

ryk tańczył niezmordowanie, jak gdyby chciał już wzbudzić w Marylce, że z takiego dansera nie korzysta. Grano jakieś potpurni z rozmaitych walców, w którym i starego Lahnera nie pominięto. Po pierwszych jego taktach umilkłem i obrałem z młodoci zaczął mi się rysować w myśli, z towarzyszącem takim wspomnieniem zawsze jakimś uczuciem błogiego szczęścia i smutku zarazem.

— Poznajesz Marylko tego walcu? — zapytał.

Ona się smutnie uśmiechnęła; z twarzy wyczytałem, że także myślała daleko jest od otczenia.

— Ciocia Józia zawsze go grała, a później na lekcjach pamiętasz Guca, jak nam taki po plecach wybiłaj prowadząc w tańcu, a desperackiego starego Głuszewskiego, że go od deptania po nogach odzwyczaj nie mógł.

I posypały się wspomnienia o lekcjach, o wieczorkach, gdzieśmy się tak wybierali nieraz bawili, ona się ozywała coraz bardziej, aż w nutach znow przyszła kolej na Lahnera. Podniosła się żywym ruchem.

— Przestań raz ze mną!

I w jednej chwili, nim Aleksander mógł zwrócić naszą uwagę na niestosowność, co robimy, byliśmy już na drugim końcu pokładu. Przetańczyliśmy rzeczywiście raz tylko w koło, ale wróciwszy na miejsce, zastaliśmy tam Henryka, głoszącego brońkę, patrzącego na Marylkę z dziwnym uśmiechem, które-

go znaczenia, trudno się było domyśleć. — Pan się przecież nie gniewa, panie Henryku, czy chce pan ze mną przetańczyć?

On się tylko skłonił i, nie mówiąc, poprowadził ją do tańca.

Zaraz potem zesłaliśmy na dół, żeby się nie narazić na nalegania ze strony innych danserów.

Na głównym pokładzie było dość pusto, dopiero z przodu zobaczyliśmy więcej ludzi. Za wejściem do drugiej klasy siedzieli na ziemi, na poręczach, na linach, gdzie mogli, stewartci, i śpiewali chóralne pieśni. Przystanęliśmy; szum robianej statkiem wody, głuchy, jednostajny, towarzyszył tym pieśniom nierzmiernie smutnym i rzuwnym, i nadał jeszcze większego uroku niespodziewanemu koncertowi. Wszyscy słuchali w milczeniu, a niejednemu może i łza się zakręciła kiedy „Home, sweet home“ rozległo się po pokładzie, tu, tak daleko od tego „słodkiego domu“.

Henryk widząc, że nie odchodzimy, zostawił nas, i wrócił do tańczących. Chęć nie powiedzieć, było widoczne, że był urażony i miał żal o ten taniec nie wiadomo do mnie czy do Marylki. Aleksander także wyrzucił jej brak taktu — prawda, nie powinna była ze mną tańczyć, odmówiwszy Henrykowi, ale stało się to tak nagle, bez myśli, pod wpływem wspomnień o starem Lahnera, że trzeba jej było ten błąd wybaczyć.

(C. d. n.)

tychmiast zastąpić innym", ale jak obecnie komunikacji nam, z powodu wymiany drutów telegraficznych.

(G) **Nagła śmierć** zmarł wczoraj penyonowany radca namiestnictwa Zadurowicz, kłnięty apopleksją.

O honor. Handlarz parasoli, Meyer, chciał się ożenić. Pośrednik, Bollinger, wyszukał i naraż mu, piękną blondynkę, która i bez posagu 5.000 zł. mogłaby stumieć znaleźć. Miał nastąpić spotkanie, wtedy Bollinger uważał za potrzebne nadzieje Mayera nieco obniżyć; powiedział mu: — Panna Marta bawiła na wsi, płeć jej nieco uciemniała od słońca i czepił się jej kaprys, że sobie włosy obcięła. W pierwszej chwili to nieco razi, ale właściwie to jej z tem ładnie; chciałaby ja mieć taką kobietę.

Nareszcie nastąpiło spotkanie w kawiaru. Wrażenie było niezmiernie. Majer, ujrawszy Martę, porwał się, przewrócił stół z kawą, Bollingera porwał za kark i huknął mu:

— Łotrze! — jak ty śmiesz mi coś podobnego rać?

Bollinger zaskarżył go o obrazę honoru. Przy rozprawie rzekł:

— Nie oto idzie, że mnie nazwał łotrem, bo to się łatwo przytrafić może, ale jak śmie publicznie mnie tykać, skąd praw, żeby mnie „per ty“ traktować!

Sędzia ich pogodził, a rozprawa jest ilustracją do rozdziału o pojmowaniu honoru.

Korespondencyjna redakcyi. Wny P. Klem. Torosiewicz. Sprawozdanie z targów tygodniowych na bydło opasowe we Wiedniu zamieszczamy w rubryce „Z ryneków towarów“. Tamże pomieszczać będziemy także sprawozdanie z targu nierogacizny w Krakowie. — Podolska. Szluzne uwagi pani wyrażone w liście do nas zakomunikowałyśmy redaktorowi „Świata“.

Sztuki piękne.

Teatr.

Wczorajszy wieczór w teatrze hr. Skarbka, na który złożyły się trzy jednoktówki, wszystkie po raz pierwszy grane, należał do najszczęśliwszych i do najbardziej w obecnym sezonie udanych pod każdym względem. Publiczność zebrała się tak licznie, że poprosiła miejsce zabrakło, sztuki były grane dobrze, a wykonane bardzo dobrze.

Wieczór rozpoczął komedia Daudeta „Biały gołębiciel“. Jest to obrazek na tle wielkiej rewolucji francuskiej i chociaż pisał go autor „Królów na węgny“ znajduje się tam nader sympatyczna postać młodzieńczego margrabiego, który zachował w sercu tradycyjną ośzość dla miłości i kobiety, tradycyjną odwagę i galanterię i który, aby udowodnić, że uczu tych rewolucyj zupełnie jeszcze nie zniszczyła, dla kaprysu kobiety przekrada się z emigracji do ziemi ojczystej, aby z niej uwieść jeden kwiat białego gołębika. I gdy popada w ręce konwencyjonalistów, nie drzy przed śmiercią i śmiało im mówi o tej krwi, która płynie w jego żyłach, z dawna i z wysoka.

Młoda konwencyjonalistka, która go ratuje, karci go, że szaleństwem jest narażać tak swoje życie. Prawda jest to szaleństwem, ale takie szaleństwo nijnuje nas za serce, jak ujęło nawet konwencyjonalistkę. Ta jedna postać wypełnia prawie cały utwór Daudeta i występuje tam wypukle i sympatycznie, że całe zresztą otoczenie z wyjątkiem chyba owej młodej konwencyjonalistki, jest niesmaczne. Margrabiego grała pani Siemaszko z wielkim wdziękiem i ujmowo. Reszta ról spoczywała w rękach pp. Chmielińskiego, Kwiecińskiego i Wysockiego. Kostjmy były dobrze zastosowane do epoki, co, ponieważ nie zawsze w naszym teatrze się zdarza, chociaż reżyseria powinna być jak największą klasą na to waga — podnosić o csem uznaniem.

Następnie odegrano komedię Przybylskiego „Przyjaciół meża“. I zaraz już od pierwszej chwili podniesienia zasłony publiczność śmiać się zaczęła i śmiała się już do końca sztuki coraz serdeczniej. Szczęrym bo i prawdziwym humorem komedia ta jest przepelniona. Przyjaciół meża, jakiego wczoraj Przybylski nam pokazał, jest to typ zupełnie nowy. Być może, że kocha żonę swego przyjaciela, ale z tego przed nim, nawet przed sobą samym się nie zdradza. Jest zaś prawdziwym przyjacielem obojga, troskliwym i opiekunem jak matka, śmieszny i nudny, wskutek swej zbyt wielkiej troskliwości, a w końcu naraża nawet przyjaciela na male nieporozumienia, ale zawsze z sercem, szczerze miłującego. W gruncie rzeczy, mimo swych śmieszności jest najlepszym człowiekiem i z pewnością jako przyjaciel meża charakterem dodatnim. Odtworzył go na naszej scenie p. Trapezo bardzo dobrze, z umiarowym komizmem, bez zbyt wielkiej karykaty. Małżonków grali pp. Woleński i Stachowiczowa.

Na zakończenie odegrano „Wotum pana Bolesława“ Ireny M. W tym obrazku salonowym, wcale grzecznie ułożonym, a napisanym *à propos* naszej wystawy, chociaż wystawa nie ma w nim żadnej roli, grali pp. Siemaszko i Żelazowski tak koncertowo, z taką finezyą i artystyzmem, że potrafili wzbudzić w słuchaczach najwyższą uwagę i prawdziwie artystyczne zadowolenie. Publiczność nagrodziła ich burzą oklasków. W sztuce tej znakomity był jeszcze p. Walewski w roli służącego i w ogóle komedijka ta była odegrana niezrównanie i niczego więcej nie pragnię, jak by wszystkie sztuki w naszym teatrze tak były wykonywane, a wówczas z pewnością nigdy żaden głos niezadowolenia się nie podnieśli i będziemy znów mówić o pięknym okresie lwowskiej sceny.

* **Sewer-Maciejowski**, utalentowany autor „Nafy“ i „Pamiętników Maniusi“ pisał obecnie wielką trytomową powieść o szerokim podkładzie literacko-społecznym i artystycznym, osnutą na tle naszych galicyjskich, współczesnych stosunków, pod tyt.: „Teatr“.

* **Słynny Jan Strauss** obchodzi w tych dniach w Wiedniu półwieczny jubileusz artystyczny. Z tego powodu wydał p. Ludwik Eisenberg w Lipsku książkę, w której dał wyczerpującą charakterystykę „króla walców“ a zarazem pomieścił część anegdotyczną, odnoszącą się do życia Straussa. Jan Strauss urodził się 25. października 1825 r. na przedmieściu Wiednia z ojca, również muzyka, jubilata liczy więc dziś 69 lat.

* **Suderman o literaturze.** Podczas bytności swojej obecnej w Wiedniu, znakomity dramatyzm niemiecki w rozmowie z literatami tamtejszymi wyraził osobisty pogląd na stan bieżącej literatury powszechnej. Suderman twierdzi, że naturalizm wkrótce wyda ostatnie tchnienie; dziś jednak można go już uważać za nielastujący, gdyż wpływ żadnego nie wywiera: należy on do przeszłości — i to jeszcze trzeba o kierunku tym powiedzieć, iż przebrzmiał, jak głos wołającego na puszczy — nie wywarł skutków trwałych. Nasi potomkowie z trudnością rozumieć będą ów rozgłoszony do niedawna naturalizm. Najdobitniejsze ślady pozostały naturalizm na dramatycznej twórczości. Forma dramatu da się odpowiednio określić, według pewnych praw obmyślenia i obrobienia — i tu postęp jest widoczny. W tej dziedzinie można powiedzieć: oto taki i taki materyał, trzeba go podzielić na akty, należy rozwinąć postacie w działaniu — to wszystko pojmie i z tego skorzysta talent potrafi. Lecz w romansie niemieckim niepodobna tak określić drogi, którą autor ma postępować. Francuzi do pewnego stopnia posługują się prawami, kiedy piszą powieść, dlatego spotrzegamy wielkie między temi romansami podobieństwo: kto jedną powieść francuską przeczytał, jest w położeniu, jakby je wszystkie przestudował. Autor „Kocia Sodom“ wygłasza swoje opinie literackie energicznie, z głębokim przekonaniem. Z czarnych oczu tryskają mu bystrość, śmiałość i silna wola; jest przymtem w epoce gorączkowej twórczości: pracuje nad nowym wielkim dramatem i nad romansem, który go bardzo zajmuje. Najnowsza powieść Sudermana ukazuje się w książce za parę tygodni; nad powieścią tą pracował znakomity ten pisarz przez lat siedem. Oprócz tych wielkich zamiarów u skutecznia Suderman i małe przedsięwzięcia, które się ukazują w formie noweli.

Damski dom gry.

Zauważono już od dawna, że w grze hazardowej w Monako nieposiadani udział bierze płeć piękna; widziano zarumienione buziaki młodych osób i pozbawie w niepewności twarzy sędziwych matron, widziałyśmy oczy iskrami buchające, falujące łona, w których serduska były popieszczone tętnem i drzące białe, drobne rączki rzucające stawkę do „gagnote“ krupiera. Te namiętności wśród dam przybrała szerokie rozmiary, stwierdza to fakt otwarcia w tych dniach specjalnego domu gry, wyłącznie dla pań w Nowym Jorku, który będzie poniekąd Monakiem drugiej półkuli. Budowa domu gry wykonana została pod okiem specjalnego damskiego komitetu, a o przeprzech, z jakimi urzędami jest ta „instytucja“, gazety zagraniczne opowiadają bajkę z tysiącami i jednej nocy, zwłaszcza, że reporterowie dzienników pod żadnym pozorem dostać się tam nie mogą, zarząd bowiem postanowił, iż przynędy żadna noga mężczyzny dotknąć się nie może wytwórnych dywanów w salach domu gry, gdzie tylko zamożne damy lub damy przez nie wprowadzone mają wstęp.

Gmach domu gry wybudowany został na jednej z przynajmniej ulic Nowego Jorku w nieopisanym przepychu i znajduje się w nim wszystko, co oczarować może u myśli, poczynając od rzeźb i obrazów pierwszorzędnych mistrzów, a kończąc na meblach, dywanach, świecznikach i wszelakiego rodzaju akcesoriach „kapiących“ od złota i drogich kamieni. Szczególną wspaniałością odznacza się wstębiel z olbrzymich luster złożony, osłonięty ciężkimi jedwabnymi portierami, w faldach których kryją się przepyszne posągi z marmuru di Carrara, na wprost drzwi zaś stołosalnych rozmiarów zegar na malachitowym fundamencie, na szczytce czasomierza zaś postać Mefistofelesa, u nóg którego rozsypane góry złota!

Sztuka amerykańskiego Monako złożona z samych murzynów, ubranych w czarne kostiumy i białe jedwabne turbany. One to witają u wejścia odwiedzające salony damy, przeprowadzają do wspaniałej garderoby, pełnej woni i podzwrotnikowych roślin, a stamtąd do salonów gry, oddzielnych dla każdej gałęzi hazardu, a więc „Farao“, „Baccarat“, „Roulette“, „Rouge et noir“, „Monte“ itd.

Najciekawszą z tych sal jest nazwana „Limiles Placy Room“, gdzie zbierają się tylko milionerki amerykańskie, a stawki w tej sali sięgają olbrzymich rozmiarów, nieprzystępnych nawet dla więcej zamożnych śmiertelniczek, setki tysięcy dolarów bowiem dziennie przechodzą tu przez ręce krupierów. W salach bufetowych stoły uginają się pod ciężarem srebrnych i złotych serwisów pełnych najwspanialszych potraw, które konsumować można bezpłatnie, z wyjątkiem szampauna, którego darmo nie dają.

W samym środku gmachu na pierwszym piętrze znajduje się gabinet „rządzący“ pałacu, urządzony z przepychem, o jakim tylko w snach marzyć można. Cała posiadka usłana jest jedwabnym kwiatnikiem, sniła zaś zbudowana w kształcie kopuły z drogiego kryształu, mieniącego się tęczowymi barwami. Tutaj każda z wstępujących dam melduje się obowiązkowo, chcąc jednak zatrzymać swe incognito, może stać wyjść do sal gry zaosławiana gęstym kwefem.

Celem omiędzia prawa przyjmowania do domu gry tylko dam zamożnych już sobie zarządzone, tak że dziś grają wszystkie kobiety nowojorskie. Szwaczki, praczki, subjektiki, telegrafistki etc. składają swe drobne fundusze po kilkadziesiąt w ręce jednej i

ta dopiero „upelnomoconiona“ za wszystkie... przegrywa krwawo zapracowany grosz.

Ostatnie wiadomości.

Na podstawie porozumienia z mocarstwami, odpłynęły cztery parowce francuskie do Chin.

Radykalny serbski *Odjek* wyraża obawę, że obecna podróż króla serbskiego do Budapesztu oznacza zbliżenie się Serbii do polityki trójprzymierza, czego naród serbski sobie nie życzy.

Paryski *Matin* ogłasza rozmowę swego korespondenta z Liebknechtem, jednym z głównych przewodników socjalnych demokratów niemieckich. Liebknecht miał oświadczyć: O naszej sile zupełnie przekonani i jej świadomości nie prowokujemy nikogo, jesteśmy jednak zawsze gotowi podnieść rękawicę, gdyby nam rzucono. Nie wierzę jednak w prawdopodobieństwo nowych ustaw wyjątkowych. Bismark, który tak samo mało posiada geniuszu politycznego, jak Krupp filozoficznego, oddał przez swoją gospodarkę satrapię socjalnej demokracji największe usługi. Jest nas obecnie 46 w parlamencie niemieckim, przy najbliższych wyborach otrzymamy jeszcze więcej mandatów. Mamy 120 dzienników do dyspozycji, a nasza organizacja jest jedną z najsilniejszych na świecie. Anarchistów oznacza Liebknecht jako najgorszych wrogów socjalnej demokracji, a polityczne morderstwa potępia jako zbrodnie i głupecie.

Korespondent zapisał w końcu Liebknechta, czy sądzi, że obecna agitacja przeciw Capriemu będzie uwieczniona pomyślnym skutkiem. Liebknecht odpowiedział: Jestem przekonany, że Bismark i jego partya naprosto używa swego machiawizmu. W przeciwnym razie Bismark hr. Capri jest dżentelmenem, a nadto zdecydowanym przyjacielem pokoju, pragnie on szczerze dobrych stosunków z Francją, jak również definitywnego załatwienia kwestii albańsko-bosniańskiej. W dniu, w którym nasze idee po obu stronach granicy tryumf odniosą, będzie ta kwestya sama przez się w pokojowy sposób załatwiona. Dzień ten, pomimo starań naszych przeciwników, już niedługo zaświta.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wczoraj rozestał posłom porządek dzienny 306 posiedzenia Izby, które się odbędzie we wtorek dnia 16 bm. Porządek dzienny zawiera: 1) sprawozdanie komisji petycyjnej, 2) sprawozdanie komisji dla ustawy karnej o przedłożeniu rządowem, dotyczącem wprowadzenia ustawy karnej dla zbrodni, przestępstw i przekroczeń i należąca do tego ustawę karnej. Zaprośzenie do wzięcia udziału w posiedzeniu ma jeszcze następujący dodatek: Panów posłów zwraca się uwagę, że w myśl postanowienia z 2 marca b. r. wszystkie wnioski, dotyczące zmian w ustawie karnej, już podczas generalnej debaty muszą być przedłożone; można też wnioski przysłać także pisemnie do prezydium Izby.

Telegramy.

Wiedeń d. 9. października. Komisarz powiatowy namiestnictwa dr. Ignacy Rosner zamianowany został wicesekretarzem w ministerstwie oświaty.

Wiedeń d. 9. października. Wczoraj odbył się drugi obiad dworski dla członków delegacji. Przy cerdle najdłuższym rozmawiał cesarz z prof. Suessem; z Zaleskim mówił cesarz o nadchodzącej sesji Rady państwa i wyraził się z uznaniem o politycznym stanowisku Koła polskiego. Do Bawńskiego powiedział cesarz: „pauńska mowa była bardzo patryotyczna“. Z del. Henzlem mówił cesarz o sprawach galicyjskich. Z Popowskim o rozwoju austriackiej armii w stosunku do innych armii. Najkrócej mówił cesarz z hr. Ferdynandem Zichym.

Wiedeń d. 9. października. Z Petersburga donoszą, że car przed swem odjazdem do Korfu zamianuje carewiczką Marię regentem. W takim razie nie towarzyszyłby już carewicz swemu ojcu do Korfu, tylko jako regent powołałby do Petersburga, aby z pomocą rady ministerjalnej załatwić najpilniejsze sprawy państwa.

Petersburski korespondent *N. fr. Presse* pisze pod datą 4 bm.: Dziś otrzymał minister wojny bezpośrednią wiadomość, że w stanie zdrowia cara nastąpił niepokojący zwrot. Wskutek tego minister rozestał do wszystkich cerkwi garnizonu rozkaz o zarządzaniu nabożeństw za wyzdrowienie cara. Do wszystkich zaś redakcyj pism rozestał rozkaz, aby o zdrowiu cara nie więcej prócz biuletynów, pomieszczonych w *Pravit. Wiestnik*, nie drukowano.

Car miał dwa razy atak apoplektyczny, podczas których tracił przytomność. Mówią, że car poddany będzie operacyi. Wszystkie znacniejsze w stosunkach z dworem zostające osobistości, spieszenie odjeżdżają do Liwadi.

Wiedeń d. 9. października. Pośl rosyjski Łobanow przybył tu wczoraj.

Wiedeń d. 9. października. Konsul Paliczek, o którego sprzeniewierzeniu sumy na cele dobroczynne legowanej już donosiliśmy, został wczoraj w Wiedniu aresztowany.

Wiedeń d. 9. października. Począwszy od meetingu październikowego na wysigach w Freudenau przy totalizatorze będzie odciganym 12 proc. nie 10 proc.

Budapeszt 9. października. Izba magnatów po odrzuceniu projektu ustawy o recepcji żydów ciągnęła wczoraj dalej obrady i przyjęła projekt ustawy o religii dzieci z małżeństw mieszanych.

Budapeszt d. 9. października. Sejm węgierski postanowił 17. października przeprowadzić ponowną dyskusję nad odrzuconym przez Izbę magnatów projektem ustawy o swobodnym wykonywaniu religii.

Wekerle przedłożył dziś budżet na r. 1895. Preliminarz budżetu węgierskiego na r. 1895 wykazuje: wydatki zwykłe 421,063,093 zł. t. j. o 26,470,263 zł. więcej niż w r. 1894; wydatki przemijające 20,046,853 zł. t. j. o 27,580,030 zł. mniej, inwestycje 20,095,195 zł. t. j. o 3,643,220 zł. więcej, nadzwyczajne wydatki na wspólne cele 6,597,602 zł. t. j. o 67,041 zł. więcej, razem wynoszą wszystkie wydatki 467,792,748 zł. t. j. o 26,004,494 zł. więcej.

Dochody zwyczajne preliminarzowe na 445,375,831 zł., przemijające na 22,435,226 zł., razem wszystkie dochody na 467,811,957 zł., pozostaje więc nadwyżka dochodów 18,399 zł. t. j. o 93,379 zł. mniejsza niż w roku bieżącym.

Budapeszt d. 9. października. Prezes gabinetu ks. Windischgracza odjechał wczoraj do Wiednia.

Berno morawskie 9. października. Przy wyborach uzupełniających do sejmiku krajowego wybrano posłem burmistrza Wiesera.

Praga d. 9. października. Rieger rozpoczął pisać swoje pamiętniki.

Grae d. 9. października. Wczoraj otwarto kolej „doliny Mur“. Na otwarciu obecni byli: minister Wurmbrand, prezydent Biliński, szef sekcji Witek i radca Kniatkołcki.

Berno d. 9. października. Wczoraj odbyła się tu demonstracja robotnicza za powszechnem głosowaniem.

Lubiana d. 9. października. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie robotnicze, które jednak komisarz rządowy z powodu ekscesów rozwiązał.

Ciepliec d. 9. października. Wczoraj na wszystkich ulicach znalaziono rozlezione kartki z napisem: Heraus mit Wahrecht. W południe odbyło się zebranie kilkuset robotników, którzy następnie urządzili demonstracyjną pochód po mieście.

Berlin d. 9. października. Wiece antysemitów dokonał połączenia wszystkich grup. Ahlwardt zostanie prawdopodobnie ich przewodniczącym.

Kolonia d. 9. października. *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga, że oddział wojska wysłany pod komendą generała Neszenka do strzeżenia granicy rosyjskiej przeciw chińskim bandom rozbójniczym składa się z 5 wschodnio-rosyjskich batalionów strzelców, 2 sotni kozaków i 3 baterij artylerii.

Kolonia d. 9. października. *Köln. Ztg.* donosi z Berlina: Między Anglią, Niemcami i resztą mocarstw toczą się rokowania względem wspólnych zarządzeń dla ochrony swoich obywateli w Chinach i wkrótce przyjdzie do porozumienia.

Belgrad d. 9. października. Przybył tu deputacyi bułgarskiej oświadczył Zankow, że na razie zamierzają zamieszkać w Belgradzie.

Ateny d. 9. października. Oficerowie, którzy napadli byli redakcyi dziennika *Akropolis*, zostali jednogłośnie uwolnieni. (Prokurator wnosił ukaranie, dodając atoli, że postępek reaktora był niegodziwy).

Antwerpia d. 9. października. Główna atrakcyja tutejszej wystawy światowej t. zw. „stara Antwerpia“ stoi w płomieniach.

Antwerpia d. 9. października. Pożar na wystawie ogaszono.

Paryż d. 9. października. Zapewniają, że 4 okręty francuskie odesłane już zostały na wody chińskie i to na mocy porozumienia się mocarstw.

Rive de Gier d. 9. paźdz.

Wczoraj odbyła się tu bika między włoskimi a francuskimi robotnikami. Pięciu robotników ranionych.

Rzym d. 9. października. „Agenzia Stefani“ donosi z Bony (w Algierji), że przywieziono tam z Francji cztery wielkie dział, przeznaczone do uzbrojenia portu Biserty (pod Tunisem).

Rzym d. 9. października. „Agenzia Stefani“ donosi z Pekinu: Z polecenia rządu swego polecił poseł włoski w Pekinie konsulowi włoskiemu w Seoul (stolica Korei), aby najciszej zachowywał się neutralnie, i jako agent dyplomatyczny ograniczał się na czysto dyplomatycznych zabiegach łagodzenia skutków wojny. Poseł włoski wystosował też do chińskiego ministerstwa spraw zagranicznych notę, aby rząd chiński nakłonił do postanowienia pokojowych i dał odmowną odpowiedź na notę rządu chińskiego, którą zamierzono ograniczyć prawa państw neutralnych co do żeglugi. Taką samą odpowiedź dali posłowie angielski, rosyjski i francuski.

Londyn d. 9. października. Poseł włoski, hr. Tournelli odjechał do Neapolu. Mówią, że zostanie zamianowany ministrem spraw zagranicznych.

Dział ekonomiczny.

— Cukrownia w Przeworsku. Ministerium spraw wewnętrznych zatwierdziło już statut gal. akcyjnego towarzystwa przemysłu cukrowniczego w Przeworsku. Komitet założycieli tego towarzystwa zaprasza akcjonariuszy na ogólne zgromadzenie, które odbędzie się dnia 6. listopada o godzinie 11. przed południem w sali Rady powiatowej w Rzeszowie. Na porządku dziennym zebrania wybory członków Rady nadzorczej, zarządu i rewidentów.

Wiadomości giełdowe.

(Z Izby handlowej).

Lwów, dnia 9. października 1894. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 215.00 do 218.—. Kolej Lwow.-Oczern.-Jasska po 200 zł. w. a. 238.— do 238.—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 412.— do 420.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. — do 215.—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. 50% los. w 40 lat. 101.10 do 101.80. 50% w 50 lat. 110.— do 110.70. 40% los. w 50 lat. 100.— do 100.70. Banku krajowego 40% los. w 51 lat. 100.00 do 100.70. Banku krajowego 40% los. w 57 lat. 96.50 do 97.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 40% (I. emisja) 97.70 do 98.40. 40% los. w 41% lat. 97.50 do 98.20. 40% los. w 56-letach 96.50 do 97.20. 40% los. w 52 lat. — do —.

Obliżi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacynego 40% 96.70 do 97.40. Bukow. funduszu propinacynego 50% 101.50 do —. Kom. bank. krajowego 50% w. a. II. em. 102.10 do 102.80. Pożyczka krajowa 60% w. a. 105.50 do —. 40% los. w 50 lat. 100.— do 100.70. 40% w roku 1891 96.80 do 96.50. 40% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 95.80 do 96.50.

Losy: Losy miasta Krakowa 26.— do 28.—. Losy miasta Stanisławowa 45.— do 48.—. Monety. Dukaty cesarskie 5.87 do 5.97. Napoleon 9.86 do 9.96. Półimperyal 10.15 do 10.20. Rubel rosyjski srebrny 1.32— do 1.35 00. Rubel rosyjski papierowy 1.33— do 1.34 50. 100 marek niemieckich 60.90 do 61.50.

Wiedeń d. 9. października. (Telegram *Gaz. Nar.*) Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 366.50, węgierski bank kredytowy 463.—, anglobank 165.50, fänderbank 264.40, koleje państwowe 365.75, lombardy 105.—, elbehal 211.75, akcje tryonyne 225.25, alpeiny 35.80, renta majowa 98.72, węg. renta. złota 121.35, węgierska renta koronna 96.25, austr. renta koron 97.80, losy tureckie 65.35, unienbank 276.—, marki —, ruble —.

Berlin d. 9. października. (Telegram *Gaz. Nar.*) Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 221.10 (365.91), lombardy 44.40 (105.63), węgierska renta złota 99.10 (121.60), węg. renta koronna 99.25 (134.15). Złoty podane w uwarunkowaniu —, oznaczają porównawczy kurs wiedeński *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 9. października. (Telegram *Gaz. Nar.*) Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 294.25 (367.78), lombardy 99.82 (108.71), węg. renta złota 99.10 (121.60), węgierska renta koronna 92.75 (96.36).

Z rynków towarowych.

Targ na bydło.

Wiedeń 9. paźdz. Wczorajszy targ przy-pędzony był różnego: 1838 sztuk opasowego 1214 z pasy i 1627 sztuk chudego. — Razem 4700 sztuk. — Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 156 sztuk opasowych, 243 sztuk z pasy i 1 sztuk chudych; z Bukowiny 45 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 140 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia. Przebieg targu był ożywiony. Ceny podniosły się o 1 do 1.50. Nie sprzedano 102 sztuk galicyjskich.

Płacono galicyjsko-bukowińskich woli opasowe po 54 zł. — ct. do 63 zł. — ct. za towar przedni po 64 zł. — ct. do 65 zł. — ct. węg. woli opasowe po 54 zł. — ct. do 65 zł. — ct. za towar przedni 66 zł. — ct. do 69 zł. — ct. z innych krajów koronnych woli opasowe po 58 zł. — ct. do 68 zł. — ct. za towar przedni po 67 zł. — ct. do 70 zł. — ct. węg. woli opasowe po 58 zł. — ct. do 68 zł. — ct. krowy po 24 zł. — ct. do 34 zł. — ct. stadniki po 21 zł. 50 ct. do 35 zł. — ct. bawoły po — zł. — ct. do — zł. — ct. woli po — zł. — ct. do — zł. — ct. za 100 kg. żywej wagi. Bydło chude po 24 zł. — ct. do 30 zł. — ct. za sztukę.

Wiedeń d. 9. października. Płacono: pszenicę na wiośno po złr. 6.52 do 6.54, żyto na wiośno 5.93 do 5.94, owies na wiośno 6.21 do 6.22, kukurudza na maj-czerwiec 5.98 do 6.02.

Wiedeń 9. paźdz. Spirytus kontyngentowy 15.90 do —.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9. października. *Hotel Zorza*. St. hr. Zamoycki z Wysocka, A. hr. Cetner z Podkamienia, J. Frank z Sewerówki, A. Tarnowski z Poznania, J. Cielecki z Byczkowiec.

Hotel Szwajcarski. M. Stanowska z Rosy, M. Maksymowicz z Rudek, K. Gadowski z Krakowa, dr. M. Siwiński z Kolomyi, M. Ludwiński z Sambora, K. Fischer z Siwki, J. Cieński z Irkucka, A. Czerwony z Machylaw, J. Stefanider ze Skawiny.

Wiatr powiśla. Wczoraj popołudniu było pochurno, wieczorem wypogodziło się. Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12ej godzinie w południe 771 mm.

Prognoza na doba d. 10. października br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo zachodni o średniej prędkości 2 msek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +12°C, ulebo będzie prawie czyste, — a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Dziś dnia 10. października: św. Franciszka. — św. Charytona.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę nadesłane nie odpowiada)

Ganz seid. bedruckte Foulards von 75 kr. bis fl. 3-65 p. Met. (ca. 450 versch. Disp.) — sowie schwarze, weisse und farbige Seidenstoffe von 45 kr. bis fl. 11-65 per Meter — glatt, gestreift, kariert, gemustert, Damaste etc. (ca. 240 vers. a. Qual. und 2000 versch. Farben, Dessins etc.) porto- und zollfrei in die Wohnung an Private, Muster umgehend. — Briefe kosten 10 kr. und Postkarten 5 kr. Porto nach der Schweiz. Seiden-Fabrik G. Hanenberg (s. u. k. Hoflieferant) Zürich. 893

